

BP PIOTR BEDNARCZYK

„GWIAZDA LUDU” — S.B. KAROLINA KÓZKA

Wprowadzenie

„Życie świętych jest niczym innym, jak Ewangelią pokazaną w czynach. Pomiedzy pisaną Ewangelią, a życiem świętym nie widzę innej różnicy, jak między muzyką spisaną w nutach a odegraną przez artystę”¹ — tak określa świętość św. Franciszek Salezy. Podobnie mówi się, że świętość to Ewangelia rozumiana, umiłowana i praktykowana.

Wprawdzie zabierając się do napisania krótkiej biografii Karoliny Kózkówny, mógłbym powołać się na ściślejszą definicję świętości, Np., że święty, to „człowiek, który heroizmem cnót i zgodnością swego działania z wolą Bożą osiągnął stan nadprzyrodzonej doskonałości i stał się przedmiotem katolickiego kultu potwierdzonego autorytetem Kościoła”². Mógłbym też powołać się na określenie kaznodziejskie ks. Piotra Skargi, który w modlitwie do *Świętych Bożych* określa świętych jako: „Gwiazdy niebieskie, przez które nas Chrystus oświeca... Pochodnie w miłości Bożej gorejące... Zwycięzcy wszech nieprzyjaciół... „Przeprowadzeni na szczęśliwy brzeg niebieski... Śpiewający chwałę Trójcy Przenajświętszej... Godownicy rozkoszni” itd.³

Niemniej jednak, czy weźmiemy definicję teologicznie ścisłą, czy kaznodziejską, nawet poetycką, zawartą w pieśniach i hymnach brewiarzowych, zawsze będzie się z nimi zgadzać określenie świętości podane przez św. Franciszka Salezego: „Ewangelia pokazana w czynach”. Czyli: życie Chrystusa ukazane w Ewangeli, a odtworzone w życiu tego, czy innego świętego. Cały przecież wysiłek duszpasterski zmierza do tego celu. Wyraził to dobitnie św. Paweł: „Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje” (Ga 4, 19).

Michał Quoist pisze, że istnieje w człowieku świadome czy nieświadome łaknienie Ewangelii, czyli „słowa, co dźwięczy w nieskończoność”. To przejaw „miłości twórczej, która przyzywa miłość”. Człowiek chce dialogu z Bogiem — zraża się, gdy rzekomo spotyka się z milczeniem. Ewangelia właśnie ma to do siebie, że człowiek nawiązuje w niej dialog z Bogiem, a Bóg z człowiekiem. Bo należy stwierdzić, że Bóg chce rozmawiać z człowiekiem. „Wiele razy i wieloma sposobami przemawiał niegdyś Bóg do

¹ Wolpert, *Von unseren lieben Heiligen*, Herder 1924, Wstęp, Za T. Tothem: Opieka duchowa nad młodzieżą, Wyd. Ma czeskie 1947, t. II, s. 146.

² Por. *Hagiografia polska*, t. I, Poznań 1971, Wstęp M. H. Witkowskiej, OSU, s. 12.

³ Por. *Wielbij duszo moja Pana. Modlitewnik*, Kraków 1948, s. 337n. Podobnie dużo wcześniej św. Cyprian określa święte dziewice. Mówi, że są one „ozdobą Kościoła, rozkwitłym kwiatem łaski, radosnym darem cnoty, dziełem nieskazonym, godnym uznania i chwały, obrazem Boga najświętszego” (por. *O sposobie życia dziewic*, nr 3 - 4).

ojców przez proroków, na końcu zaś tych dni przemówił do nas przez Syna” (Hor 1, 1). I konkluduje Quoist: „W Ewangelii Bóg nawiązuje z tobą rozmowę. Odpowiadaj Mu. W taki właśnie sposób możesz rozmawiać z Chrystusem”⁴.

Właśnie święci to ludzie, którzy przez Ewangelię uprawiali dialog z Chrystusem, dawali Mu odpowiedź i w ten sposób wcielali Ewangelię w swoje życie. Uświęcali się.

O Karolinie Kózkównie, ewangelicznej dziewczynie, istnieje już literatura. Nie chcąc wchodzić w utarte schematy, ujmę jej życie w terminach ewangelicznych. Z konieczności tylko podam wcześniej najważniejsze wiadomości biograficzne.

Karolina Kózkówna urodziła się 2 sierpnia 1898 r., a więc w dniu M. Bożej Anielskiej⁵. Miejscem jej urodzenia jest Wał Ruda, która pierwotnie należała do parafii Radłów — tam znajduje się renesansowa chrzcielnica, przy której Karolina otrzymała Chrzest św. Od 1913 r. Wał Ruda przynależy do powstałej wtedy parafii Zabawa. Miejscowości te leżą w Diecezji Tarnowskiej, blisko Tarnowa.

Rodzicami Karoliny byli: Jan Kózka († 1935) i Maria z Borzęckich († 1936). Byli to rodzice prawdziwie według Serca Bożego. Mieli 11 dzieci — Karolina była czwartym dzieckiem. Wytworzyli w domu atmosferę prawdziwie religijną. Czas spędzali na modlitwie, pracy i krótkim wytchnieniu, wypełnionym rozmową o sprawach Bożych. Nic dziwnego, że dom Kózków i całe osiedle zwane Śmietaną, określono mianem „Betlejemki” lub „Jerozolimki”, Dom Kózków był prawdziwie „kościółkiem domowym”.

W latach 1904 - 1910 Karolina uczęszczała do szkoły ludowej, a potem do 1912 r. do klas tzw. uzupełniających. Choć program naukowy tej szkoły był niewielki, to pojętna Karolina wyniosła z niej „multum” choć „non multa”, a to najważniejsze.

Wyniesione z „kościółka domowego” zasady religijno-moralne rozszerzyła i pogłębiła Karolina w kościele — przez długie lata w Radłowie, w ostatnim roku w Zabawie. Poznała dobrze katechizm, nauczyła się korzystać z sakramentów: Eucharystii i Pokuty i uczestniczyć w nabożeństwach parafialnych. Mógłby ktoś powiedzieć, że niedużo tego było, a przecież dużo później ks. Zygmunt Bielawski zaaprobuje starodawny imperatyw katechetyczny, który brzmi:

„Niech katecheta pamięta, że wtedy tylko dobrze spełni swój obowiązek wychowawczy wobec powierzonej sobie dziatwy, jeśli nauczy dzieci: 1. dobrze modlić się; 2. dobrze brać udział w ofierze Mszy św.; 3. dobrze się spowiadać; 4. dobrze przyjmować Komunię św.”⁶.

Oto fundamenty życia religijnego i świętości Karoliny Kózkówny. W ostatnim roku przed śmiercią szczególną rolę w jej życiu odegrał ks. Władysław Mendrala, pierwszy proboszcz zabawski, spowiednik wałrudzkiej dziewczynki.

Karolina nie zamknęła się w czterech ścianach swojego domostwa, ale udzielała się i promieniowała na zewnątrz. Wielki wpływ na nią wywarł świątły kierownik szkoły Stawiarz oraz wujek (brat matki) Franciszek Borzęcki, apostoł świecki Śmietany. Właśnie pod jego wpływem Karolina stała się również apostołką tak w kręgu koleżeńskim (prywatnym), jak i społecznym.

⁴ M. Quoist, *Modlitwa i czyn*, Warszawa 1982, s. 337n.

⁵ W *Liber natorum* podano — widąc błędnie — datę urodzenia 6 sierpnia.

⁶ X. Z. Bielawski, *Wychowanie religijne*, Enc. Wych. Warszawa, „Nasza Księgarnia”, t. I, cz. druga, s. 861.

W takich warunkach wzrastając i żyjąc Karolina wypracowała w sobie wiele cnót i to w stopniu heroicznym, prawdziwie ewangelicznym — będą mówił o nich niżej.

Dnia 18 listopada 1914 r., w czasie I wojny światowej, wyprowadzona siłą z domu przez żołnierza carskiego, w lesie waleńskim została przez niego zamordowana. Zginęła w obronie czystości, którą bardzo kochała. W dniu 4 grudnia tegoż roku znaleziono jej ciało. Dnia 6 grudnia odbył się pogrzeb zamordowanej przy udziale wielu tysięcy ludzi. W trzy lata później przeniesiono jej ciało na cmentarz przykościelny (18 XI 1917). Kult Karoliny wzrastał bez przerwy.

O beatyfikację Karoliny zabiegał ks. Władysław Mendrala przez całe swoje życie. Oficjalny proces na szczeblu diecezjalnym wszczął Bp Jerzy Ablewicz i w r. 1968 zawiózł do Rzymu akta tego procesu. W ostatnich latach proces posunął się znacznie naprzód.

A teraz wejdźmy w szczegóły życia Karoliny.

EWANGELIA ODTWORZONA W ŻYCIU KAROLINY

To ewangeliczne życie Karoliny przedstawię w ten sposób, że wybiorę odpowiednie cytaty z Ewangelii i przyporządkuję im odpowiednie wydarzenia czy sytuacje z życia Karoliny.

1. Jezus poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany... czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi (Łk 2, 51-52).

Tym Nazaretem dla Karoliny była Śmietana, przysiółek wałrudzki. Była rodzicom „poddana”. Zresztą w tym domu było nie do pomyslenia postąpić inaczej. Były to jeszcze czasy, gdy o rodzicach mówiło się: „oni”. Tatuś „kazali” — i koniec. Zresztą rodzice byli godni tego. Ojciec raczej zamknięty w sobie, miał wielkie poczucie obowiązku. Życie swoje dzielił na pracę i modlitwę. Był dobrym mężem (ożenił się z Marią 9 IX 1890) i dobrym ojcem. Podobnie matka, jeszcze bardziej praktykująca, uczestniczka odpustów w pobliskich parafiach — 13 razy brała udział w tygodniowym odpuszczeniu w Kalwarii Zebrzydowskiej⁷.

Można śmiało powiedzieć, że pierwszą katechetką Karoliny zgodnie z II Soborem Watykańskim, była matka⁸. A oto urywek z jej katechezy domowej. Mówiła do dzieci idących do lasu: „Pamiętajcie, że chociaż nikt w lesie nie widzi, to Pan Bóg na was patrzy”. Czy potrzeba więcej?

Tak jak i P. Jezus, Karolina — w swoim zakresie i możliwościach czyniła „postępy w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi”. O tej jej „mądrości” i roztropności powiemy później.

2. Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia (J 8, 12).

„Jezus jest światłością dla świata, bo przynosi światu objawienie i zbawienie Boże. Iść za Jezusem znaczy: wierzyć w Jezusa. Kto uwierzy, ten nie będzie już żył w ciemności, równoznacznej ze śmiercią, ale otrzyma światło, które jest równoznaczne z życiem^{9a}.”

⁷ Wszystkie dane z życia Karoliny czerpię z przesłuchań procesowych. Dokładne adnotacje zamieszczam w osobnej biografii: *Karolina Kózkówna, męczennica w obronie czystości*, Pall., Poznań 1986.

⁸ „Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom... muszą być uznani za pierwszych i głównych wychowawców” (*Dekl. o wychowaniu chrześcijańskim*, nr 3).

^{9a} *Nowy Testament*, Poznań 1975, *Komentarz X.M. Wolniewicza*, s. 246n.

Dla Karoliny od lat najmłodszych największą radością było „rozważanie życia Jezusa Chrystusa”, czyli tkwienie w Jego światłości. A to światło poznawała z nauk rodziców, z kazań, które pochłaniała na nauce religii, z czytania Pisma św. Łatwiej jej przyszło przyjąć Ewangelię, bo posiadała w sobie ducha Chrystusowego. Była to naprawdę „anima naturaliter christiana”. A „kto chce w pełni i szczerze przyjąć słowo Chrystusa, musi się starać o to, by swoje życie do Jego życia upodobnić”⁹. To światło Chrystusowe promieniowało w niej na każdym kroku. Wszelkie jej pouczenia dawane koleżankom świadczyły o tym świetle ewangelicznym, jakie w niej płonęło.

3. *Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi... Gromadźcie sobie skarby w niebie* (Mt 6, 19-20).

To jest bardzo charakterystyczny rys Karoliny, że postawiła nie na to, co jest na ziemi, tylko na niebo. Nie wiem, czy czytała *O naśladowaniu Chrystusa*, Tomasza a Kempis, ale na pewno według tych zasad żyła: „Oto szczyt mądrości — wzgardziwszy uludnymi wartościami tego świata dążyć do królestwa niebieskiego”¹⁰.

Karolina nie miała w sobie nienawiści do świata, według tego, co potem napisze Tomasz Merton:

„Nieprawdą jest, jakoby święci i wielcy mistycy nie dostrzegali nigdy rzeczy stworzonych, nie mieli zrozumienia dla świata i nie oceniali dostatecznie jego widoków, ani żyjących w nim ludzi. Czy sądzicie, że miłość Boga mogłaby się pogodzić z nienawiścią do stworzeń, które go odzwierciedlają i ze wszystkich stron mówią nam o Nim?... Właśnie dlatego, że byli zatopieni w Bogu, mogli widzieć w prawdziwym świetle rzeczy stworzone...”¹¹.

Karolina też zauważała piękno tego świata, nawet melancholijnych pól Wał-Rudy, ale była ostrożną w korzystaniu z tego. Mówiła: „Mnie wystarczy to, co mam”... Najważniejszą dla niej sprawą było: „Żeby się do nieba dostać — jak by tam było dobrze”. Nie przywiązywała się do rzeczy tego świata, bo rozumiała tak, jak św. Augustyn, który o rzeczach doczesnych napisał: „mentiuntur, moriuntur et ad mortem trahunt” (kłamią, przemijają i do zguby prowadzą”). Albo św. Pawła, który napisał: „Czas jest krótki. Trzeba więc, aby... ci, którzy używają tego świata, tak jakby z niego nie korzystali. Przemija bowiem postać tego świata” (1 Kor 7, 29-31).

4. *Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo... ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia* (Mt 7, 13). *Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje* (Mt 16, 24).

Ciasna brama i wąska droga, podobnie jak szeroka brama i szeroka droga, symbolizują sposób życia. Ten wygodny, unikający wysiłku i trudu, nie prowadzi do zbawienia i Chrystusa. Wiara w Chrystusa, która prowadzi do życia, wymaga wysiłku i trudu¹². Tak właśnie rozumiała swoją drogę do Chrystusa Karolina. Wybierała wysiłek i trud.

Przejawiało się to w codziennej pracy. Nic dziwnego: ubodzy rodzice na jałowej ziemi musieli nadrabiać własnym trudem, aby coś z tej ziemi wydobyć. Sami pracowali i tego uczyli swoje dzieci. Stąd Karolina wcześniej wdrożyła się do tej codziennej pracy od świtu do nocy. Widziano ją najpierw przy pasieniu bydła — lubiła wtedy wyśpiewywać pieśni religijne, czy patriotyczne, gdyż śpiewać umiała. Gdy dorastała, widziano ją na zagonie, w czasie żniw czy przy sadzeniu lub kopaniu ziemniaków. Była w tej pracy niestrudzona.

⁹ T. a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, r. I, 1 - 2.

¹⁰ *Jw.* r. I, 4.

¹¹ T. Merton, *Posiew kontemplacji*, „Znak”, Kraków 1982, s. 17.

¹² *Komentarz X.M. Wolniewicza*, s. 32.

Ale ktoś mógłby powiedzieć, że chcąc nie chcąc, musiała pracować i tu nie miała zasługi. To prawda, lecz zasługą jej było pełne zaangażowanie się w pracę, z poczuciem odpowiedzialności. Zresztą umiała też sama nakładać na siebie różne zaparcia i umartwienia, według słów: „niech weźmie krzyż swój i niech idzie za mną”. Wyrażenie to: „niech weźmie krzyż swój” zredagowano po śmierci Chrystusa. Nawiazywało ono nie tyle do cierpień, jakie związane były z męką Chrystusa, ile do konieczności ofiary, która wymaga całkowitego wyrzeczenia się siebie i nie cofa się nawet przed śmiercią... z umiłowania dla człowieka”¹³.

Ta gotowość do ofiar i wyrzeczeń była właściwa Karolinie. Objawiała się np. w stroju skromnym. Ktoś biadał nad tym, że pozostała po Karolinie tylko jedna fotografia i w tak nieatrakcyjnym stroju. Ale on też symbolizuje ducha Karoliny. Mówiła do koleżanek: „Nie chcę się stroić, bo by mnie pycha ponosiła i nie mogłabym się modlić”. Gotowość do ofiar zaznaczała się w częstym zastępowaniu matki w obowiązkach domowych — w gotowaniu czy pilnowaniu młodszego rodzeństwa.

Karolina nie знаła też rozrywek, zwyczajnych dziewczętom w jej wieku, np. spacerów z chłopcami czy zabaw.

5. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni* (Mt 5, 6).

Przez „sprawiedliwość” komentatorzy Pisma św. rozumieją świętość. „Polega na wypełnianiu wszystkiego, co jest miłe Bogu i zgodne z Jego wolą”¹⁴. Na pewno u Karoliny łaknienie i pragnienie świętości było. Ale była też u niej sprawiedliwość w sensie dosłownym: „oddawania każdemu tego, co mu się należy” (suum cuique).

Świadkowie zeznają, jak nieraz zachęcała koleżanki do uczciwej (a więc sprawiedliwej) pracy: „Pracujmy dobrze, nie mitrężmy, żeby Pan Jezus nas kochał”. Albo: „Nie próżnujmy, Pan Jezus na nas patrzy”. Także: „Sumiennie pracujmy, aby się podobać Bogu”. Tak jej kazało myśleć, mówić wrodzone i wypracowane poczucie sprawiedliwości, gdyż przez mitrężenie można wyrządzić komuś krzywdę. Przekazali też świadkowie takie małe, a bardzo znamienne dwa wydarzenia.

Oto pracowała raz z koleżankami na tzw. „pańskim”. Dziewczęta bawiły się i niewiele zrobiły. Mimo woli Karolina też mniej wykonała pracy. Stąd, gdy przyszło do wypłaty, nie podjęła jej mówiąc: „nie zasłużyłam na nią”. Kiedy indziej, idąc z dziewczętami przez pole zauważyła, że koleżanka podniosła spadłą z drzewa gruszkę. Zaraz zwróciła jej uwagę: „A wolno to tak? To cudze”. W tych słowach zawarta jest ta jej postawa uczciwości, co właściwie prowadzi równocześnie do świętości i „sprawiedliwości” w znaczeniu biblijnym.

6. *Na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć* (Mt 20, 28). *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak ja was umiłowalem. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13, 34-35).

Jest to przykazanie nowe w stosunku do dawnego, bo otrzymało „nowego ducha, nową skuteczność i nowy ideał: Jezusa”¹⁵. I dlatego też wciąż znajdują się nowi ludzie, którzy olśnieni dynamizmem i wspaniałością tego przykazania, idą za nim i żyją według niego.

¹³ Jw. s. 57.

¹⁴ Jw. s. 20.

¹⁵ Jw. s. 264.

O Karolinie można powiedzieć, że najbardziej obcym był jej egocentryzm — zapatrzenie się w siebie i tkwienie w sobie. Nastawiona była na drugich. Właśnie świadkowie podali najwięcej szczegółów i powiedzeń Karoliny, świadczących o jej miłości do drugiego człowieka i gotowości służenia mu. Miała więc wyraźnie nastawienie apostołskie. Oto niektóre:

Chętnie posługiwała chorym. Pocieszała ich takimi słowami: „Co tam to, Pan Jezus więcej cierpiał”. Gdy dziewczyny zbierały w lesie drzewo, jedną wiązkę oddawała drugiej mówiąc: „Tobie trzeba więcej, bo ci bieda”. Inna koleżanka nie mając się w co ustroić, szła do Karoliny po mirt. Ta chętnie jej dawała, gdy to strojenie było potrzebne do niesienia obrazu: „W innych wypadkach się nie strój”. Wszystko brała pod kątem duszy i grożącego niebezpieczeństwa moralnego.

Zachęcała koleżanki do chodzenia do kościoła. Siostrze Teresie tłumaczyła po drodze, co to jest procesja z palmami. Jako zelatorka Żywego Różańca propagowała różaniec i mówiła koleżance: „Chodź i zapisz się”: Ostrzegając koleżanki: „Pan Bóg wszystko widzi”.

Gdy matka poleciła wykonać młodszej siostrze jakąś trudniejszą pracę i ta się skarżyła, Karolina pouczała ją: „Pan Jezus tak chce i trzeba posłuchać”. Nieraz oddawała jej swój chleb na zachętę i mówiła: „Masz pojedz sobie, a słuchaj i rób”. Gdy ojciec zamierzał ukarać kogoś z braci, zaraz interweniowała: „Tatusiu, daruj mu, on się poprawi, a ja wszystko zrobię i będzie dobrze”.

Gdy siostra chciała iść na wesele, zaraz Karolina ją napominała mówiąc: „Nie chodź tam. To nic dobrego. Co z ciebie będzie”:

To są drobiazgi, ale płynące z miłości i do miłości prowadzące. Stąd wielkie, bo miłość jest zawsze wielka. Okazywała ją nie tylko do bliskich czy koleżanek, ale udzielała się w całym przysiółku Śmietana.

Na terenie Śmietany działał w czasach Karoliny jej wuj (brat matki) Franciszek Borzęcki. Zmarł w dwa lata po śmierci Karoliny, a wyprzedził w apostołowaniu II Sobór Watykański. Można by go nazwać nieświęconym diakonem. Mając obszerny dom mógł pozwolić sobie na to, by jedną z izb oddać — jakby się to dziś powiedziało — na „światlicę”, aby służyła całemu przysiółkowi. Tam to w długie wieczory jesienne czy zimowe gromadzono się na czytaniu Pisma św., Życiorysów Świętych, czy książek o treści patriotycznej. Borzęcki miał sporą ilość książek, m.in. od księdza proboszcza z Radłowa. Rozporządzał więc stosunkowo dużą biblioteczką. Właśnie jego pomocnicą w tej pracy światlicowej była Karolina. Porządkowała mu książki i bardzo chętnie czytała je na głos obecnym w sali. A że miała dobry głos, słuchano jej chętnie.

Pamiętajmy, że były to czasy przed I wojną światową, a więc czasy za-
borów. Jednym z nich był zabór austriacki ze swoją „biedą galicyjską”. Śmietana była szczególnie ubogą, ale pełną ducha bożego i patriotycznego, do czego przyczyniała się w wielkim stopniu szkoła i owa światlica Borzęckiego. Była ona właśnie kuźnią pogłębiającą tego ducha. W tej zapadłej wiosce leżącej na podmokłej ziemi, ubogi lud wiejski wyznawał zasadę:

Jak bez sprawiedliwości
przyjść Królestwo Boże,
Tak samo świat przyjść do wolności
bez Polski nie może (A. E. Odyniec)

W tym samym przeświadczeniu wzrastała Karolina i powiększała ją swoją osobowością, ukochaniem Boga i Ojczyzny.

7. *Beze mnie nic uczynić nie możecie* (J 15,5). *Kto spożywa moje ciało, ma życie wieczne* (J 6,54).

Jak gałąź odcięta od winnego krzewu nie może owocować, tak samo chrześcijanin nie może żyć bez Jezusa. Alegorię tę stosuje Jezus do uczniów. Ich owocowanie zależy od zjednoczenia z Jezusem. Jeśli zjednoczenie jest trwałe, wzrasta świętość. Kiedy słabnie, zanika możliwość zasługiwania na życie wieczne. Kiedy ustaje całkowicie, następuje atrofia i niemożność spełniania dzieł Bożych¹⁶.

Tę prawdę знаła Karolina w ujęciu katechizmowym i stąd wciąż szukała kontaktu z Chrystusem, szukała „Komunii” z Nim, w przyjmowaniu Jego Ciała. Praktykowała więc — wraz z matką — I piątki miesiąca, należała do Apostolstwa Modlitwy i tych modlitw o nawrócenie grzeszników nie szczędziła. Kochała procesje eucharystyczne i nosiła w nich feretron.

Będąc z natury subtelną, ukochała też Sakrament Pokuty, bo lękała się najmniejszego grzechu. Wiedziała, że tylko Chrystus mógł powiedzieć o sobie: „Kto z was na mnie dowiedzie grzechu” (J 8,46). Odkąd powstała parafia zabawska, częściej i dłużej się spowiadała. Ks. Mendrala chętnie i ofiarnie takie wybrane dusze spowiadał i prowadził je do wyższej doskonałości.

Pisze Merton, że starać się być innym, niż się jest, nie oznacza wcale ducha pokory. Właśnie potrzeba heroicznej pokory, ażeby być naprawdę sobą¹⁷. Można dyskutować z Mertonem. Dążyć do czegoś więcej u siebie w życiu duchowym, to nie znaczy utrzymywać, że wiem lepiej niż Bóg kim jestem i kim powinienem być. Owszem, to poznawanie siebie, znajdowanie w sobie dużo niedoskonałości i usuwanie ich. Dążenie wyżej może być pokorne, bardzo pokorne, jeśli w tym liczę się ze swoimi możliwościami i z Bożą pomocą. Charakterystyczna rzecz, że świadkowie podali jedno powiedzenie Karoliny: „Wolę być taką, jaką jestem”. Wypłynęło to z jej wielkiej pokory, by się nie wywyższać, ale równocześnie stawać się lepszą. Ks. Mendrala, jako spowiednik Karoliny, powiedział tylko tyle: „W konfesjonale ją poznałem i zaraz zorientowałem się, że to jest dusza wybrana. Ta, która chciała być „taką jaką jest”, cichą i pokorną służebnicą.

8. *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie* (Mt 25,41).

To było najmiłsze zajęcie Karoliny: modlić się. Nie znamy dokładnie całej treści modlitewnej Karoliny i sposobu modlitwy. Znamy tylko jej przejawy zewnętrzne. Najwyraźniejszym przejawem było długie przebywanie w nocy na modlitwie. Gdy ojciec upominał ją: „idź spać, bo zimno, nie klęcz tyle”, ona mu odpowiadała: „Jeszcze się wyśpię”. Jak się modliła? Czy tylko na różańcu, którego szelest słyszano w pokoju? Myślę, że nie, bo do odmówienia nawet całego różańca nie potrzeba by było tak długiego klęczenia.

Są pewne ślady świadczące o tym, że Karolina uprawiała kontemplację. Merton określa ją jako zjednoczenie „naszego umysłu i woli z Bogiem w akcie czystej miłości, który zbiega się z poznaniem Go w Jego własnej Istocie”. A kiedy Bóg podnosi cały ten proces ponad poziom naszej natury — wtedy zaczyna się kontemplacja wlana¹⁸. W tej kontemplacji dusze przeżywają „cierpienia i noce”, mogła Karolina przychodzić do spowiednika i prosić go o rady właśnie w sprawie tych „nocy” mistycznych. Dlatego ten nazwał ją: „wybraną duszą”.

¹⁶ Jw. s. 269n.

¹⁷ T. Merton, jw. s. 69.

¹⁸ Jw. s. 142.

To pewne, że Karolina potrzebowała długiej modlitwy i dlatego skracala noc odpoczynku. Raz rzekla do matki: „Mamusi, daj mi troche czasu, to sie pomodle, albo cos przeczytam, a potem tak sie bede uwijac, ze ci wszystko odrobie”. Powiedziala: „to sie pomodle” — niekoniecznie na rozancu, zreszta i w czasie rozanca tez mozna kontemplowac.

9. Oto Matka twoja (J 19, 27).

To testament Jezusowy z krzyza. Idac po mysli Orygenesusa, dopatrujemy sie w tych slowach sensu glębszego, duchowego. Jezus, w osobie Jana, czyni Maryje matka duchowa wszystkich wierzacych. Pisce na ten temat Jan Pawel II:

„Pawel VI, natchniony duchem II Soboru Watykańskiego, zaczął nazywać Matkę Chrystusa Matką Kościoła, co znalazło swój szeroki oddźwięk. Jest Maryja Matką Kościoła dlatego, że na mocy niewypowiedzianego wybrania samego Ojca Przedwiecznego i pod szczególnym działaniem Ducha Miłości, dała ludzkie życie Synowi Bożemu, od którego bierze łaskę i godność wybrania cały Lud Boży... Jej własny Syn chciał wyraźnie rozszerzyć macierzyństwo swej rodzimej Matki... wskazując Jej z wysokości krzyża swego umiłowanego ucznia jako syna... A z kolei całe pokolenia uczniów, wyznawców, miłośników Chrystusa — tak jak Apostoł Jan — niejako zabierały do siebie tę Matkę, w ten sposób od początku objawioną w dziejach zbawienia i w posłannictwie Kościoła...”¹⁹.

Tak patrzy na Maryję również współczesne pokolenie uczniów Chrystusa, tak patrzą szczególnie „dusze wybrane”, które w Maryi szukają pomocy w trudnej drodze do świętości.

Karolina była rzeczywiście duszą na wskroś Maryjną. Różaniec nosiła na szyi — nie tylko (jak się wydaje) w drodze do kościoła, ale codziennie i odmawiała go. Mówiła do koleżanki: „Maryś, gdzie się tylko ruszysz, miej ze sobą różaniec”. Jadąc furmanką z tyłu ruszała wargami. Zauważyła to jadąca też matka i zapytała, dlaczego tak rusza wargami. A ona na to: „Mamusi, odmawiam Zdrowaś Maryjo, bo gdy to mówię, to czuję taką dziwną radość w sercu”.

Gdy ubierała figurę M. Bożej, nie mogła się z nią rozstać, tak się tłumaczyła: „Jeszcze chwileczkę, niech jeszcze raz ucałuję tę Matkę Najświętszą!” Pragnęła naśladować Matkę Najśw. nawet zewnętrznie. Stąd cesała się gładko mówiąc: „Matka Najświętsza ma gładziutko uczesane włosy”. Mówiła nieraz: „Pragnę być czystą, by przebywać z Matką Najśw. w niebie”.

Lubiła śpiewać pieśń do Matki Najśw., ułożoną na sposób psalmu: „Kto się w opiekę podda Panu swemu”. A oto pierwsza zwrotka:

Kto się w opiekę podda Pannie świętej,
I kto zaufa w potrzebie zaczętej,
Śmieie zawoła: obroń mnie Maryja,
Wnet każda trwoga przez Jej pomoc mija.

W sześć lat po śmierci Karoliny urodzi się człowiek, który potem jako biskup i papież — Jan Pawel II — swoją maryjność wyrazi słowami: „Totus tuus”. Karolina nie potrafiłaby tego tak wyrazić, ale faktycznie, swoim życiem deklarowała swoje całkowite oddanie Matce Najświętszej.

10. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* (Mt 5, 8).

Co to jest to serce czyste? Pisce komentator: „Nie chodzi o czystość zewnętrzną, legalną, o którą z taką troskliwością zabiegali faryzeusze, ale o czystość wewnętrzną, która ma swoją siedzibę w sercu... Ludzie czystego serca, to ludzie wewnętrznie czysti”²⁰.

¹⁹ *Komentarz, jw. s. 282n.*

²⁰ *Jw. s. 20.*

Wynika z tego, że czyste serce posiadają także ci, którzy są czysti pod względem seksualnym: w myślach, słowach i uczynkach. Taką też była Karolina. Pod względem tej czystości była szczególnie uczulona. Trzymała się z daleka od chłopców i drugich namawiała do ostrożności.

Odnosnie do swojej przyszłości wyraziła się raz tak: „Ja się nigdy nie będę wydawać”. Poproszę tatusia, by mi wystawił taki mały domek z jednym okienkiem, tam sobie będę mieszkać, modlić się i chodzić do kościoła” (Sess 62, 12). Przebija z tych słów zarówno ukochanie czystości, jak i pragnienie samotności, wyrażone obrazem owego „małego domku”.

Charakterystyczne, że w marzeniu młodego dziewczęcia mieści się jakby sprzeczność. Z jednej strony samotny domek, z drugiej wszystko to samo: tatuś, modlitwy, kościół. Tak trochę rozumie samotność Merton. Pisze:

„Fizyczna samotność, zewnętrzna cisza i prawdziwe skupienie są bezwzględnie potrzebne, kto chce prowadzić życie kontemplacyjne. Ale jak wszystkie rzeczy należące do świata stworzeń, nie są one niczym więcej, jak tylko środkami wiodącymi do celu... Jedynym celem, zawierającym wszystkie inne, jest miłość Boga”²¹.

Skoro Karolina planowała życie poza małżeństwem, w „małym domku”, to owo marzenie dyktowała jej miłość Boga.

11. *Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż mnie, nie jest Mnie godzien* (Mt 10, 37).

Karolina nie tylko słuchała rodziców, ale ich kochała, była do nich bardzo przywiązana. Wydaje się, że potrzeba było, dla wypicia przez nią kielicha goryczy do dna, by się rozstała jeszcze przed śmiercią ze swoimi rodzicami. Dotykam tu równocześnie ich straszliwego tragizmu.

Najpierw matka, 18 listopada, upiera się, że ona pójdzie do kościoła na nowennę ku czci św. Stanisława Kostki. Mimo, że córka mówiła: „Bardzo się boję Moskali”. Matka twierdziła, że będzie dla niej bezpieczniej, gdy zostanie w domu. Nie ustąpiła i poszła, by się z córką więcej nie zobaczyć. Córka posłuchała, choć z wielkim bólem.

Jeszcze w trudniejszej sytuacji znalazł się ojciec, który doprowadził córkę do skraju lasu i tu sterroryzowany przez żołnierza carskiego opuścił córkę i wrócił do domu. Do końca życia przeżywał wyrzuty sumienia.

Córka, opuszczona przez rodziców, została sama, bo sama musiała stoczyć walkę o swoją godność dziewczęcą. Bo bardziej niż ojca i matkę ukochała Jezusa i dla Niego i z Nim walczyła z żołnierzem.

12. *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle* (Mt 10, 28n).

Właśnie tego ostatniego bała się Karolina i postanowiła walczyć z agresorem na śmierć i życie.

W męczeńskiej drodze Karoliny możemy wyróżnić trzy etapy: — Od domu do skraju lasu. Opierająca się uzbrojonemu żołnierzowi Karolina odbyła ją — jak już wiemy — w towarzystwie ojca. Gdy rozpoczęły się pierwsze drzewa lasu żołnierz przymusił ojca, by powrócił do domu. Niez szczęśliwy ojciec nie mógł się sprzeciwić, gdyż rozjuszony żołnierz byłby go zabił na miejscu. Spojrzeniem pożegnali się ojciec z córką i ojciec prawie że tyłem wracał do domu wpatrzony w skraj lasu.

— Drugi etap męczeńskiej drogi Karoliny to odcinek w głębi lasu obserwowany przez dwóch chłopców F. Zalesnego i F. Brodę. Zapamiętali z tej drogi tyle, że żołnierz z szablą w ręku nacierał na dziewczynę, a ta się rozpaczliwie broniła. Na skutek odległości nie poznali, jaka to była dziewczyna — mieli się dowiedzieć za chwilę, gdy wrócili do swoich domów.

²¹ T. Merton, *iw.* s. 59.

— Trzeci etap męczeńskiej drogi nie miał świadków. Ciągnął się w głąbi lasu, poprzez podmokłe zarośla. Karolina wyraźnie mimo uderzeń i krwawienia uciekała przed żołnierzem. Przeskoczywszy fosę padła pod drzewem. Oddała Bogu swą czystą duszę „na krwawej pościeli mchów i ziela”.

Streszczenie — wnioski

Tak się przedstawiało ewangeliczne życie Karoliny Kózkówny. W streszczeniu i wnioskach chciałbym poruszyć następujące myśli:

1. Karolina jest postacią, na jaką jest zapotrzebowanie w naszych czasach.

„Nie pochodziła z rodu ani królewskiego, ani książęcego, ani szlacheckiego, ale była córką chłopską, urodzona dosłownie pod strzechą. Nie ukończyła wyższych szkół, nawet szkoły średniej, lecz szkołę ludową jednoklasową i tzw. dopełniającą. Ale to, co w tej szkole uczono, przyswoiła sobie dokładnie, według zasady, że ten dojdzie do czegoś w życiu „kto umie jedną rzecz, lecz umie doskonale”. Odnaczała się wyróżniającą inteligencją. Nie była zakonnica — możliwe, żeby nią kiedyś została, bo tęskniła do życia zamkniętego. Była wiejską dziewczyną o nieprzeciętnej pobożności i kontemplatywnym przeżywaniu Boga. Niejedna zakonnica mogłaby jej tego pozazdrościć. Cicha i pokorna, a równocześnie wysuwająca się na czoło, jako apostołka w swoim wiejskim środowisku, zwłaszcza wśród koleżanek. W sprawach zasadniczych była nieugięta jak się okazało w 1914 roku, gdy w lesie waleńskim oddała życie w „obronie czystości”²².

Tak więc Karolina była: zwyczajną dziewczyną w swej nadzwyczajności życia. Jest ona przykładem, że głębokie życie wewnętrzne, rozmodlenie, nie odsuwa człowieka od świata, ale mu pomaga do tego by w tym świecie żył i działał dla dobra drugich. Z pobożności prawdziwej rodzi się miłość, a ta każe, na wzór Chrystusa kochać jak On kochał i działać, jak On działał²³.

2. Karolina należy do typu młodych świętych. Pod takim tytułem: *Młodzi święci współcześni*, napisał Wincenty Lutosławski książkę²⁴. Czytamy w przedmowie:

„Wśród Świętych są niektórzy, jak Alojzy Gonzaga i Stanisław Kostka, lub Kazimierz królewicz, którzy w młodym wieku cel osiągnęli i doszli do świętości, jakby skróconą drogą, przez co mniej byli narażeni na walkę ze światem, nieuchronną w dłuższym życiu. Ci młodzi Święci idą ku świętości od dzieciństwa z rozmachem i bez wahań i różnią się od starszych szczególnie tym, że nie ulegali takim zmianom losu i usposobienia, w których wiara i ufność mogą być zachwiane... Życie młodego świętego upływa w ukryciu, bo zwykle Młodzi Święci w ciągu życia często uchodzą za zwykłych ludzi i przez to są nam bliżsi, bo wydają się podobniejsi do nas...”

Po zapoznaniu się z życiorysem Karoliny, można słowa Lutosławskiego odnieść do niej w całej rozciągłości, jak i następane:

„Młodych Świętych cechuje szczególnie miłość Boga posunięta do najwyższego stopnia. Nie dochodzą oni do kochania Boga nade wszystko stopniowo, wskutek doznanych od ludzi zawodów, lecz kochają go samorzutnie od najwcześniejszych lat i ta miłość, a nie myśl o własnym zbawieniu jest dla nich naczelnym motywem ofiarności i cnoty... Lęk przed złym duchem, cechujący świętych, co częste z nim walki staczali, obcy jest na ogół tym, co już w młodym wieku osiągnęli doskonałą świętość. Ich nadzwyczajna i wczesna miłość do Boga jest również oparta na równie gorącej i niezachwianej wierze w Boga i w Jego panowanie nad światem... Widzą oni od dzieciństwa stanowczą i wyraźną przewagę Boga nad diabłem, dostrzegają ukryte piękno patrząc na zamęt, krzywdy i okrucieństwa popełniane przez wrogów Boga...”

²² P. Bednarczyk, *Sługa Boża Karolina Kózkówna, apostołka świeckich*, Królowa Apostołów, 1985, grudzień.

²³ W. Pluta, *W trosce o życie wewnętrzne*, Pall. 1980, s. 16n.

²⁴ Wyd. Mariackie, Kraków 1948.

Chyba tym wszystkim można także u Karoliny wytłumaczyć podjęcie przez nią — zdawałoby się — beznadziejnej walki o swoją godność dz.ewczącą. Właśnie wierzyła w moc Bożą i dlatego tę walkę podjęła. Stała się zwyciężczynią pod mieczem zachowując nietkniętą czystość.

3. Karolina wreszcie stanowić może ilustrację, wyraz, objaw — tego ducha, jaki panował w ciągu 200 lat istnienia Diecezji Tarnowskiej. W czasie trwającego Jubileuszu Diecezji sięgać będziemy do przeszłości, szukać będziemy wielkich postaci i wielkich wydarzeń. Wydaje się jednak, że Karolina najlepiej odzwierciedla tego ducha, bo zahacza o rodzinę, w której się zrodziła i przygotowała do bohaterskiego czynu. A dzieje każdej społeczności, a więc i Diecezji, budowane być muszą na rodzinie.

„Dom rodzinny jest naszą świątynią, przybytkiem, szkołą, pierwszym kapłanem jego matka, najwyższym stróżem ojciec. Pod strzechą rodzinną tulą się całe skarby nasze”²⁵ [A poeta pisze:]

Wiedziano o tym w Polsce — znali to i starzy,
Że się nie zawsze w życiu i nie wszystko darzy,
Że majątek rzecz śliska, że sława przechodzi,
Że często bogacz biednych, światłu ciemnych rodzi,
Stąd ni w chwałę, ni w skarby szlachcic się fundował,
Lecz by pocziwe imię swym dzieciom dochował
I wnet w każdym domu bywała nauka,
Co przechodziła wiernie z przodka na prawnuka,
I rodzinnej praktyki w sercu skarbiec złoty
Utrzymywał rodziny i w narodzie cnoty²⁶.

Prawdy o rodzinie, wyrażone przez pisarza i poetę, potwierdza rodzina Kózków, która wydała Karolinę. I katolicka, zdrowa moralnie i religijnie rodzina może być dumą i nadzieją Diecezji Tarnowskiej, wkraczącej w trzeci wiek swojego istnienia. Niech jej przyświeca ta, którą poeta nazwał „gwiazdą ludu”²⁷.

LITERATURA: (Ważniejsze pozycje)

1. Ablewicz J. bp. *S.B. Karolina Kózkówna, kazanie w Zabawie 18 XI 1964*, w: Currenda 115/1965.
2. Ablewicz J. bp, *Kazanie w Zabawie z okazji 50 rocznicy męczeństwa S.B. Karoliny*, w: Currenda 118/1968.
3. Ablewicz J. bp, *Przemówienie na Sessiol sollemnis* w: Currenda 115/65.
4. Ablewicz J. bp, *Przemówienie na zakończenie procesu informacyjnego*, w: Currenda 118/1968.
5. Ablewicz J. bp, *Stuga Boża Karolina Kózkówna*, w: Currenda 115/1965, nr 1-3.
6. Bar J.R., OFMCONN, Białobok J., ks, *Nieszczęśliwy wypadek czy męczeństwo*, w: *Prawo Kanoniczne* 15/1972, nr 1-2, s. 120-158.
7. Bednarczyk P. bp, *Sp. Ks. Władysław Mendrala*, w: Currenda, nr 1-4, styczeń-kwiecień 1977, R 127, s. 97-109.
8. Białobok J. ks, *Pierwszy proces informacyjny w diecezji tarnowskiej w sprawie Ś.B. Karoliny Kózka*, w: *Księga Pamiątkowa Seminarium Duchownego w Tarnowie, Tarnów 1972*, s. 261-282.
9. Białobok J. ks, *Karolina Kózka S.B.*, w: *Hagiografia Polska, Poznań-Warszawa-Lublin 1971*, s. 895-982.
10. Biedroń Fr., *Gwiazda Ludu*, wyd. 3, Tarnów 1930.

²⁵ J. I. Kraszewski.

²⁶ W. Pall.

²⁷ Por. P. Bednarczyk, *Franciszek H. Biedroń, piewca Karoliny Kózkówny*, przygotowany do Tarn. Studiów Teologicznych, traktujący o świeckich katolikach.

11. Bisztyga ks., TJ, *Ofiara niewinności z czasów inwazji*, w: Głosy Katolickie, R. 16, 1916, nr 194, Kraków 1916.
12. Brzózka E. ks., *Hołd Męczennicy Polskiej*, w: Nowości Ilustrowane, Kraków 1916, R. 13, nr 30.
13. Dąbrowska M., *Podziękowanie za uzdrowienie za przyczyną śp. Karoliny Kózkówny*, w: Dzwon Niedzielny 1931, nr 20, s. 316.
14. *Ku beatyfikacji polskiej Marii Goretti*, w: Gazeta Niedzielną, Londyn R. 18, 1966, nr 4/913.
15. Pagiewski R. CSSR, *Wierna obranej drodze S.B. Karolina Kózkówna*, w: Homo Dei 37/1968.
16. *Pamiętka 15-letniej rocznicy bohaterskiej śmierci śp. Karoliny Kózkówny, młodocianej męczenniczki, ofiary niewinności*, Tarnów.
17. *O beatyfikację K. Kózkówny, Zorza świąt*, 4/1960, nr 7.
18. Rogoż A., ks., *O cnotach dziewczyny*, Nauka IV, w: Dzieweczko wstań! Nauki rekolekcyjne dla pozaszkolnej młodzieży żeńskiej, wyd. 2, Kraków 1938.
19. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 22. por. także Schabowski T., ks. S.B. *Karolina Kózka — męczennica czystości na polskiej ziemi*, w: Biuletyn Informacyjny POS 2/1968, nr 5.
20. Szuman H., *Śp. Karolina Kózkówna 16-letnia bohaterka*, w: Nasz Przewodnik, Poznań R. 5, 1917.
21. Weryński H. ks., *K. Kózkówna*, w: Gość Niedzielny 37/1968.
22. Wężykówna B., *Kwiat polskiej ziemi, obrazek ludowy sceniczny ze śpiewami układu Ks. F. Walczyńskiego*, Tarnów 1931.
23. Wężykówna P., *Cześć cnotcie. Pamięci 16-letniej Karoliny Kózkówny zamordowanej w obronie cnoty w 1914 r. we wsi Wał-Ruda, parafia Zabawa*, Tarnów 1931.
24. Wężykówna P., *W obronie dziewczęcej czci*, w: Świat i Kobieta, Kępno, r. 6, 1930, nr 12, załącznik do: Nowy przyjaciel ludu.

S u m m a r i u m

Multi scriptores vitam actionesque Carolinae Kózka nobis sub diversis aspectibus ostendunt. In hoc articulo auctor in lumine Evangelii actiones illius indicat (S. Franciscus Salesius). Carolina Kózka 6. die — mensis Augusti 1898 anni sub tecto stramineo in Wał-Ruda nata est. In domo suae familiae et in sua parochia religiosissime educata est. Die 18. Novembris 1914 anni in silva Valensi de crudeli manu militis tsaristici defendens suam dignitatem virgineam periit. Eius cadaver demum 4. Decembris 1914 anni inventum est. Quamprimum parochus et fideles parochiani eam martyrem appellaverunt. Hoc eius martyrium culmen vitae eius evangelicae extitit.

Auctor ad summum 12 fragmenta Evangelii allegat et sub aspectu eorum vitam eius orationibus, laboribusque et operibus misericordiae erga proximos copiosam demonstrat.

Haec ancilla Domini spiritum apostolicitatis habebat. Aliis quidem hanc virtutem religionis qua ipsa gaudebat inspirare cupiebat. Cultu Dei Matris praecebat, qui eam ad amandum super omnia Deum perduxit. Patriam sincere amabat et pro eius libertate enixe orabat.

„Stella populi” (F. R. Biedroń) et „Flos Poloniae” (A. Berkanówna) — appellatur.